

Nasza misja na Wschodzie

20 sierpnia 2021

Dziwi mnie radość elit PiS wywołana klęską Amerykanów i ich sojuszników z NATO w Afganistanie. Satysfakcja, że nie udało im się wprowadzić tam zachodniej demokracji. Stworzyć równoprawnego, demokratycznego społeczeństwo. Zaszczepić Afgańczykom zachodnio-atlantyckich wzorców.

Dziwi mnie, bo przecież państwo polskie też miało swój udział w tej nieudanej modernizacji afgańskiego społeczeństwa. Tworzenia tam państwa na nasz, zachodni wzór. I dlatego taka, z trudem skrywana radość, że oto dzicy talibowie pokonali bogatą „lewacką” administrację Bidena, zwyczajnie dziecięcą jest.

Można też rzec, że oto przygania kociołek garnkowi. Klęska zachodniego, cywilizacyjnego wysiłku w Afganistanie przypomniała fundamentalne pytanie o misjonarski sens państw zachodniej demokracji.

O to czy państwa Zachodu powinny nadal uszczęśliwiać inne geograficznie i kulturowo społeczeństwa narzucając im, w różny sposób, zachodni model demokracji, gospodarki i społeczeństwa. Bo ten rzekomo jest najlepszy na świecie. Gwarantujący wolność obywateli i technologiczny postęp cywilizacyjny.

Wedle polskich, mieniących się wolnymi i prodemokratycznymi, mediów polscy żołnierze nie uczestniczyli w wojnach w Iraku i Afganistanie. Oni byli tam na „misjach”. Krzewili jedynie wiarę w wyższość naszej zachodniej demokracji nad innymi niedemokracjami. Trzymając się tej logiki można pisać, że książkę Konrad Mazowiecki też sprowadził nam jedynie krzyżackich misjonarzy.

Nasze misjonarstwo

Państwo polskie miało też swój program misjonarski. W 2008 roku został zatwierdzony projekt Partnerstwa Wschodniego. Wschodniej polityki Unii Europejskiej, w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa.

Partnerstwo Wschodnie przewidywało zacieśnienie współpracy Unii Europejskiej z Armenią, Azerbejdżanem, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą.

Państwa te w zamian za stałe demokratyzowanie się i przyjmowanie standardów Unii Europejskiej miały otrzymywać od państw UE preferencje handlowe, ułatwienia wizowe i pieniądze z europejskich programów pomocowych. Prymusi Partnerstwa Wschodniego mieli w nagrodę otrzymać mapę pokazującą ścieżkę dojścia do członkostwa w Unii Europejskiej. Zakończonej super bonusem w postaci uroczystego Wuniowstąpienia.

Ponieważ Francję, Włochy i Hiszpanię interesowała przede wszystkim polityka sąsiedzka w regionie śródziemnomorskim, a Niemcy zawsze prowadzili, dyskretnie i skutecznie, własną wschodnią politykę, to Polska dostała to Partnerstwo Wschodnie praktycznie na wyłączność.

Pewnie dlatego wzbogaciła je swoimi politycznymi koncepcjami. Pochodzącymi z pierwszej połowy ubiegłego wieku. Polska zapragnęła uczynić z szóstki państw Partnerstwa Wschodniego polityczny kordon sanitarny oddzielający Rosję od Polski. Nasycić każde z tych państw anty rosyjskością.

Rosja, dobrze zakorzeniona w tych państwach, sprawne wykorzystywała wszelkie konflikty i sprzeczności interesów państw Partnerstwa Wschodniego. Używała do tego Naddniestrza, Adżarii, Abchazji, Osetii, Doniecka i Ługańska, czyli zbuntowanych, separatystycznych, prorosyjskich regionów w Mołdawii, Gruzji i Ukrainie. Wojny armeńsko-azerbejdżańskiej o Górski Karabach. I przede wszystkim swoich więzi

ekonomicznych z partnerską szóstką.

Bilans polskiej misji

Dzisiaj Partnerstwo Wschodnie praktycznie nie istnieje. Gdybyśmy chcieli sporządzić bilans skutków tej wschodniej polityki UE prowadzonej przez Polskę, to znajdziemy zaskakujących jej beneficjentów.

Największe sukcesy w czasie dwunastu lat istnienia Partnerstwa Wschodniego odniósł Azerbejdżan. Państwo najmniej zaangażowane w programy Partnerstwa. Zręcznie wykorzystujące Partnerstwo do zwiększenia swego międzynarodowego autorytetu, co przekładało się na lepsze warunki handlowania jego bogactwami, czyli surowcami energetycznymi.

Przegrana, tegoroczna wojna armeńsko – azerbejdżańska przesądziła o udziale Armenii w Partnerstwie Wschodnim. Od tamtej pory jedynym, realnym gwarantem bezpieczeństwa granic Armenii stała się Rosja. Na Rosję postawiły elity ormiańskie, odkładając związki z Unią Europejską na plan dalszy.

Gruzja, trzecie z kaukaskich państw Partnerstwa, zawisła między Unią Europejską i Rosją. W Unii Europejskiej zyskała ułatwienia wizowe i handlowe. Bardziej związać z Unią już się nie może. Nie ma uregulowanych granic państwowych. Gruzini nie są gotowi przyjmować liberalnych obyczajowo standardów UE. Przeciwna jest im wielce wpływowy tam chrześcijański Kościół.

Chętnie za to jeszcze silniej zwiążą się wojskowo z NATO, czyli z USA. Aby tym osłabić pozycję Rosji. Chętnie też Gruzini emigrują zarobkowo. W Polsce są trzecią grupą narodową, po Ukraińcach i Białorusinach, występującą o pozwolenie o pracę.

Totalną porażką skończył się program Partnerstwa Wschodniego na Białorusi. W efekcie ostatnich protestów przeciwko ekipie

Łukaszenki z Białorusi emigrowały tysiące jego przeciwników, zwykle też zwolenników Unii Europejskiej. Wzmocnili oni emigrację i zwolenników prorosyjskiej polityki w Białorusi. O przewidywalnej akcesji Białorusi do Unii Europejskiej nikt w Brukseli, nawet poufnie, już nie wspomina.

Nie ma mapy dojścia do uniiowstąpienia dla Mołdawii. Pomimo dwunastu lat Partnerstwa Wschodniego państwo to nadal należy do najbiedniejszych w Europie. Ostatnio wybrane tam władze to efekt cichego porozumienia Rosji, USA i Unii Europejskiej. Utrzymującego tam umiarkowane wpływy tej wielkiej trójki. Utrzymującego jednocześnie peryferyjny status tego, tkwiącego w pułapce nierozwoju, państwa.

Ukraina, największe z państw Partnerstwa Wschodniego, też nie ma perspektyw rychłego wstąpienia do Unii Europejskiej. Wiedzą o tym ukraińskie elity polityczne. Próbuje stworzyć tam alternatywny model regionalnego mocarstwa. Na wzór sąsiedniej Turcji.

Dla administracji USA Ukraina staje się cennym wojskowym sojusznikiem. Narzędziem nacisku na Rosję. Szantażu nawet. Pewnie dlatego ukraiński prezydent został zaproszony do Waszyngtonu. A polski prezydent nadal nie.

Dlatego Kijów nie potrzebuje już wsparcia Warszawy. Nie potrzebuje „polskiego adwokata” dla realizacji swych celów w Brukseli. To Berlin jest obecnie gwarantem ukraińskich interesów w UE, a USA gwarantem interesów militarnych w NATO. A jeśli wojenki elit PiS z administracją prezydenta Bidena przedłużą się, to może dożyjemy czasów kiedy to Kijów będzie „adwokatem Warszawy” w Waszyngtonie.

Dwanaście lat temu polskie elity polityczne dostały szansę prowadzenia europejskiej polityki wschodniej. Krzewienia wartości europejskich na wschodzie, przyciągania społeczeństw szóstki państw Partnerstwa ku Unii Europejskiej. Bilans jest żałosny. Dowodzi, że umiejętność prowadzenia wschodniej

polityki europejskiej przez polskie elity polityczne jest jak z koziej dupy trąba.

Autorstwo: Piotr Gadzinowski

Źródło: Trybuna.info